

Czy Izrael pozostanie bezkarny?

15 czerwca 2010

Izrael po raz kolejny przekroczył czerwoną linię. Nieustanna przemoc wobec Palestyńczyków, rozbudowa nielegalnych osiedli i muru bezpieczeństwa na Zachodnim Brzegu oraz w Jerozolimie spowszedniały opinii międzynarodowej. Dopiero rejs Flotylli Wolności i bezprecedensowy atak na ten konwój z pomocą humanitarną przypomniał światu o cierpieniach Strefy Gazy i eskalacji okupacyjnej przemocy w całej Palestynie.

Uczestnicy Flotylli Wolności – konwoju 6 statków z pomocą humanitarną dla Strefy Gazy – spodziewali się ataku ze strony izraelskiej marynarki wojennej. Od wielu dni wiadomo było, że rząd w Tel Awiwie zaangażował połowę swej floty w operację powstrzymania rejsu statków. Można było oczekiwać zdecydowanych działań Cahału, bo dowódcą operacji mianowano Ehuda Baraka – ministra obrony, na którym ciążyą oskarżenia o zbrodnie wojenne dokonane podczas operacji „Płynny ołów” na przełomie 2008 i 2009 r. Nikt jednak nie mógł przewidzieć tego co się stało. Przygotowani na stawianie biernego oporu bez użycia przemocy aktywiści zostali zaatakowani z niesłychaną brutalnością. Najpierw padły strzały w kierunku statków Flotylli, potem na pokłady jednostek pod banderami Turcji, Grecji i USA wystrzelono granaty gazowe i hukowe. Najgorsze jednak zaczęło się gdy do akcji weszli komandosi wyposażeni w ostrą amunicję. Atak nastąpił z powietrza i z morza. Bilans ostrzału i abordażu przeprowadzonego na wodach międzynarodowych to co najmniej 9 zabitych i 30 osób rannych. Po masakrze na statkach nastąpiła ofensywa informacyjna.

WOJNA INFORMACYJNA

Propagandziści izraelskiej armii dwoili się i troili, by usprawiedliwić tę niczym nieuzasadnioną rzeź. Świat miał

uwierzyć, że napadnięci są w rzeczywistości agresorami, a uzbrojeni po zęby komandosi padli ofiarą niesprovokowanego ataku. Jakby mało było rozlewu krwi ofiary izraelskiej akcji sponiewierano jeszcze po śmierci przedstawiając je jako terrorystów powiązanych z Al-Kaidą. Odebranie uczestnikom Flotylli wszystkiego z aparatami fotograficznymi, telefonami komórkowymi i kamerami na czele, miało stworzyć dogodne warunki dla przedstawienia światu jedynie słusznej wersji wydarzeń. Najbardziej proizraelscy dziennikarze i komentatorzy mogli się rozwodzić nad dowodami w postaci starannie wypreparowanych i zmontowanych fragmentów nagrań dostarczonych przez napastników, ale nie trwało to długo. Porty z których wypływały statki Flotylli udostępniły wyniki kontroli przeprowadzonych w ładowniach, z których wynika, że na pokładach nie było niczego, co mogłoby zagrażać Izraelowi. Informację tę potwierdziła niezależna firma wynajęta przez Flotyllę dla zbadania ładunków. Rząd Turcji oświadczył, że przed wypłynięciem zweryfikował listę swych obywateli biorących udział w rejsie. Także telewizyjne relacje na żywo, zanim zostały przerwane przez armię izraelską, rzetelnie pokazywały atak. Parę dni później opowiadania wypuszczonych z więzień w Aszdod i Beerszebie uczestników Flotylli zdecydowanie podważyły izraelską wersję wypadków. Wątpliwości rozwiąły pierwsze sekcje zwłok ofiar izraelskiego ataku. Każda z ofiar śmiertelnych została ugodzona co najmniej kilkoma pociskami w głowę i tułów – nie mogło być mowy o przypadkowych, niezaplanowanych strzałach.

Izrael, jedna z 4 największych potęg wojskowych na kuli ziemskiej, a zarazem jedno z najagresywniejszych państw z wyjątkową łatwością uruchamiające swą maszynę wojenną przegrywa wojnę o prawdę. Od lat izraelscy propagandziści i liczni proizraelscy publicyści dokonują niezwykłych zabiegów retorycznych, aby usprawiedliwić działania, których usprawiedliwić się nie da. Ileż to razy słyszeliśmy, że inwazja na sąsiednie państwo stanowi akt samoobrony, że ludzie zamknięci w bantustanach na Zachodnim Brzegu zagrażają

istnieniu państwa Izrael, że 1,5 miliona obłożonych, bombardowanych i dosłownie spychanych do morza w małej Strefie Gazy chce zniszczyć „jedyną demokrację na Bliskim Wschodzie”, że legalizacja tortur to wyraz humanitarnej troski o bezpieczeństwo zwykłych ludzi, że pozasądowe egzekucje liderów okupowanego ludu są sposobem na utrzymanie procesu pokojowego, a najlepszym sposobem na pokój między narodami jest oddzielenie ich 10 metrowej wysokości murem ciągnącym się ponad 700 km. Opinia międzynarodowa może przełknąć wiele i przez bardzo długo tak się właśnie działo. Nawet ona jednak traci cierpliwość kiedy każe się jej uwierzyć, że flotyła statków z pomocą humanitarną płynąca po wodach międzynarodowych z błogosławieństwem ONZ stanowi tak wielkie zagrożenie, że trzeba rzucić przeciwko niej połowę izraelskiej floty.

SZOK I PRZERAŻENIE SPOŁECZNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ

Izraelski atak na nieuzbrojone jednostki, przeprowadzony na wodach międzynarodowych w odległości 75 mil morskich od brzegów Izraela zasługuje na miano aktu morskiego piractwa. Tezę tę wzmacnia fakt, że wielu z 700 pasażerów Flotyli Wolności zostało pobitych (izraelscy komandosi posługiwali się listami z fotografiami najbardziej znanych aktywistów), a wszystkich porwano i obrabowano. W chwili kiedy piszę te słowa zabrane laptopy, kamery, ubrania i kosmetyki wciąż nie wróciły do swoich właścicieli. Piractwo to jednak nie jedyne określenie, które pojawia się w kontekście ataku. Flotyła Wolności składała się z 6 statków pod banderami Turcji, Grecji i USA. Atak na jednostki morskie jest zgodnie z prawem atakiem na terytorium kraju pod banderą którego płyną. Można zatem mówić o akcie wojny wymierzonym w trzy kraje NATO. Czy w tej sytuacji izraelski atak doprowadzi do przełomu? Czy sprowokuje reakcję NATO? Wyobraźmy sobie, co by się stało gdyby np. Syria zdecydowała się na podobny akt agresji, w którego wyniku zginęliby obywatele Turcji i USA. Przypadek Afganistanu, który zaledwie gościł u siebie organizację podejrzewaną o dokonanie

ataku na terytorium USA daje tu pewne wyobrażenie o możliwym scenariuszu. Czy Izrael zostanie potraktowany podobnie? Wiele wskazuje, że tak się nie stanie. W tydzień po krwawej napaści bilans nie jest zachęcający. Przynajmniej jeżeli weźmiemy pod uwagę reakcję głównych, państwowych aktorów społeczności międzynarodowej.

Tradycyjnym potępieniem, deklaracjom gremiów takich jak UE czy Liga Arabska oraz rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ towarzyszyły łagodzące tony Hillary Clinton i bezczelne odrzucenie możliwości przeprowadzenia niezależnego śledztwa międzynarodowego przez premiera Beniamina Netanjahu. Można się tego było spodziewać – premier Izraela jest pierwszym podejrzanym, a jego postawa wynika z demoralizacji wynikającej z wieloletniego poczucia bezkarności jaką izraelskie elity cieszą się pod parasolem USA. Potwierdzeniem tego było zatrzymanie kolejnego statku MV „Rachel Corrie”, który został przechwycony przez izraelską flotę 5 czerwca.

Dla słabości i niekonsekwencji społeczności międzynarodowej charakterystyczne były słowa szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego, który potępienie Izraela poprzedził formułką o prawie tego państwa do bezpiecznych granic. Nikomu nie przychodzi do głowy, że także Liban czy Syria mogłyby mieć takie prawo, że kontrolowana przez Izrael ludność palestyńska także ma prawo do bezpieczeństwa i ochrony. Jak dotąd dbałość dyplomatów UE czy USA o interesy Izraela nie skłoniła tego ostatniego do jakiegokolwiek zmiany swej polityki. Wręcz przeciwnie. W maju br. Izrael został przyjęty do Organizacji Współpracy i Rozwoju (OECD), która wymaga od swych członków poszanowania norm prawa międzynarodowego i praw człowieka. Kilka tygodni później Tel Awiw pokazał, że potraktował przyjęcie do OECD jako zielone światło do eskalacji przemocy.

NAJWIĘKSZE WIĘZIENIE ŚWIATA

Po operacji „Płynny Ołów” wydawało się, że na Bliskim Wschodzie może być tylko lepiej. Trwające 22 dni bombardowania

i ofensywa lądowa, w których zginęło 1,4 tys. Palestyńczyków, w tym 80% cywilów, stanowiły największą orgię okupacyjnej przemocy od wojny sześciodniowej w 1967 r. Po zakończeniu ataków, w czasie których – zdaniem Raportu ONZ-towskich śledczych pod przewodnictwem sędziego Richarda Goldstone'a, Amnesty International, B'Tselem i innych – popełniono zbrodnie wojenne, a być może także zbrodnie przeciw ludzkości, Zachód zdobył się na kilka słów potępienia... i tradycyjnie odwrócił wzrok. Ignorując to, co najważniejsze, czyli rozłożoną w czasie przemoc blokady Strefy Gazy. Tymczasem, po zakończeniu ostatniej fali bombardowań w Strefie nie zmieniło się nic.

Gaza to getto, największe więzienie świata, choć określenia te nie są precyzyjne. Przecież w więzieniu, nawet o zaostrowym rygorze strażnicy nie ostrzeliwiają, ani nie bombardują uwięzionych. Tymczasem na granicach Strefy wciąż trwa izraelski ostrzał, a marynarka wojenna ogranicza pas wód przybrzeżnych dostępny rybakom z Gazy. Przyparta do morza Strefa poddawana jest powolnej, ale systematycznej redukcji terytorialnej: zamieszkały, zagospodarowany i dostępny jej mieszkańcom obszar ciągle się zmniejsza w wyniku rozszerzania strefy buforowej przy granicy. To nic innego jak nie rzucająca się w oczy światowej opinii publicznej, ale przez to niemniej skuteczna, czystka etniczna. W oczy opinii światowej nie rzuca się także dramatyczna sytuacja ekonomiczna – 40% półtoramilionowej populacji żyje w skrajnej nędzy na granicy głodu, 50% nie ma pracy, a 80% cierpi biedę wegetując na kroplówce pomocy humanitarnej. Zniszczone w bombardowaniach domy leżą w gruzach ponieważ Izrael zniszczył wszystkie składy z materiałami budowlanymi, a jednocześnie zakazuje ich wwozu do Gazy. Według ONZ z ponad 3,5 tys. domów zniszczonych w trakcie operacji „Płynny Ołów” 2/3 nie odbudowano do dziś. Jeszcze przed tą operacją to właśnie w Gazie izraelskie siły okupacyjne dokonywały najkrwawszych akcji pacyfikacyjnych. Od wycofania z terytorium Strefy 8 tys. nielegalnych kolonistów w roku 2005, do końca 2007 r. okupanci zabili tu ponad 1,2 tys. osób. Przemoc przybrała na sile gdy w wyborach do rady

ustawodawczej Autonomii Palestyńskiej w styczniu 2006 r. zwyciężył Hamas. Stosując przestępczą zasadę odpowiedzialności zbiorowej izraelskie władze postanowiły ukarać 1,5 milionową społeczność za niewłaściwy, z punktu widzenia interesów Tel Awiwu, wybór. Tylko w pierwszej połowie 2006 r. na Strefę Gazy wystrzelono 8 tys. pocisków artyleryjskich, które zabiły ponad 130 osób. Potem było już tylko gorzej. Na początku roku 2008 podobna liczba ludzi zginęła w trwających zaledwie kilka dni atakach lotniczych i artyleryjskich. Była to wtedy największa masakra od wielu lat. Niespełna 10 miesięcy później, pierwszego dnia operacji „Płynny Ołów”, 27 grudnia 2008 r., w bombardowaniu życie straciło życie aż 200 mieszkańców Gazy.

Szacowane na blisko 3 tys. ofiary izraelskich bombardowań w latach 2005-2009 nie wyczerpują listy zabitych w wyniku blokady. Na granicach Strefy izraelscy snajperzy strzelają do rolników (tylko od połowy stycznia do końca sierpnia 2009 r. zginęło w ten sposób 30 osób, a ok. 70 zostało rannych). W ciągu minionych 3 lat prawie 300 osób zmarło, ponieważ władze izraelskie odmówiły im wyjazdu z Gazy na konieczne leczenie.

PUŁAPKA HUMANITARNA

Świadomość rozmiarów katastrofy w Strefie Gazy powoli dociera do wielkich tego świata. Dziś słychać z różnych stron głosy o konieczności i możliwości rozważenia złagodzenia blokady morskiej. Wszystko w imię umożliwienia dostarczania większej pomocy humanitarnej. Ale nawet gdyby tak się stało sytuacja nie zmieniłaby się. Mieszkańcom Gazy trzeba pomocy, ale przede wszystkim potrzeba im usunięcia przyczyn katastrofy humanitarnej, której doświadczają od trzech lat. Tą przyczyną była decyzja polityczna Tel Awiwu, a nie jakieś czynniki obiektywne w rodzaju katastrofy naturalnej czy globalnego kryzysu. Dyplomacja USA wraz z Netanjahu chcą dziś pod pozorem poszukiwania humanitarnego rozwiązania wepchnąć Gazę w okrutną pułapkę. Skupienie się na warunkach ewentualnego uchylecia drzwi dla większej pomocy odsuwa z pierwszego planu kwestie kluczowe, które mają charakter polityczny. W gruncie rzeczy

pomysły te wpisują się w całą izraelską politykę okupacyjną, której najjaskrawszym przykładem jest blokada Gazy. Zmierza ona do odpolitycznienia kwestii palestyńskiej i zredukowania jej do poziomu kwestii humanitarnej. W ten sposób znikną Palestyńczycy jako podmiot polityczny dysponujący niezwywalnymi prawami zbiorowymi, a w ich miejsce pojawi się przedmiot pomocy humanitarnej: zbiór kilku milionów wygłodniałych przewodów pokarmowych. Taka opcja wyłania się z całej strategii okupacyjnej łączącej intensyfikację nielegalnej kolonizacji oraz rozbudowę reżimu apartheidu na Zachodnim Brzegu ze skrajną przemocą wojskową i ekonomiczną stosowaną wobec Strefy Gazy. Wszystkie te działania mają sparaliżować życie codzienne okupowanych, rozbić oddolne struktury demokratycznego samostanowienia, uniemożliwić reprodukcję kultury politycznej i zerwać transmisje międzypokoleniowych doświadczeń i świadomości zbiorowej.

Strefa Gazy potrzebuje pomocy, ale nie może to być pomoc wyłącznie humanitarna. Półtora miliona ludzi potrzebuje wsparcia politycznego i międzynarodowej solidarności. Palestyńczycy nie chcą kolejnych worków mąki, chcą praw zbiorowych i indywidualnych, chcą politycznej podmiotowości.

CZAS NA BOJKOT, SANKCJE I ODDOLNY NACISK

Sankcje nie zawsze są skuteczne. Można przypuszczać, że ogłoszenie ich przeciwko Sudanowi czy Czadowi niewiele zmieni, bo państwa te nie są mocno zintegrowane ze światowym rynkiem. Co innego Izrael. Kraj, który od dwóch dekad buduje neoliberalną gospodarkę opartą na sieciach międzynarodowych powiązań. W tej sytuacji rola eksportu, przede wszystkim sektora zbrojeniowego i bezpieczeństwa narodowego, jest jeszcze większa niż niemal 3 mld dolarów corocznej pomocy, które Tel Awiw otrzymuje do USA. Dlatego wrażliwość Izraela na pokojową metodę nacisku jaką są sankcje jest duża i zastosowanie jej może być skuteczne. Po pirackim ataku na Flotyllę Wolności społeczność międzynarodowa powinna poważnie rozważyć wprowadzenie restrykcji przeciw Izraelowi.

Dlatego dziś nie wolno nam dopuścić aby świat zapomniał o Strefie Gazy. Jeżeli rządy nie są skłonne egzekwować prawa międzynarodowego obowiązek ten spada na organizacje i inicjatywy oddolne. Takie jak te, które zorganizowały Flotyllę Wolności. Alternatywą jest bierne przyglądanie się jak domniemane ludobójstwo staje się rzeczywistością.

Autor: Przemysław Wielgosz

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)